



Oroędzie

z 25 marca 2012 r.

„Drogie dzieci! Również dziś z radością pragnę wam dać moje macierzyńskie błogosławieństwo i wezwać was do modlitwy. Niech modlitwa stanie się dla was potrzebą, byście codziennie wzrastali w świętości. Więcej pracujcie nad swoim nawróceniem, bo kochane dzieci jesteście daleko. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Modlitwa i nawrócenie

Człowiek nierozumny nie zna dzieł Pańskich, a głupiec ich nie pojmuje mówi Psalm 92 (91). Brak rozumu, o którym tu mowa, dotyczy człowieka nie liczącego się z Bogiem, człowieka, który nie pojmuje ani dzieł Bożych, ani Bożych zamysłów, człowieka, który wszystko sprowadza do własnych interesów. Nauka i technika doszły do osiągnięć, które do niedawna były nie do pomyślenia, medycyna zrobiła ogromny postęp, możliwości poznawcze i zasoby ludzkiej wiedzy są dostępne dzięki środkom informatycznym, a przecież jeśli chodzi o mądrość, niewiele się zmieniło!

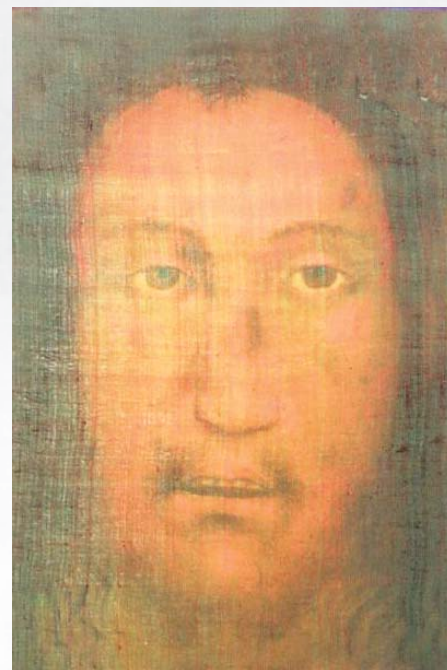
Czy można się temu dziwić? Z pewnością nie zdziwi to nikogo, kto choć trochę zna Biblię. Widzieliśmy upadek marksizmu, ale już go zastąpił inny bóg, i przerósł go pod względem zasięgu: chodzi o konsumpcjonizm, który wszystko sprowadza do dwumianu produkcja – konsumpcja, podporządkowując wszystko tym dwóm uzupełniającym się, uniwersalnym bożkom, w myśli idei głoszonych przez religię globalizacji. Gdzie się podział człowiek stworzony na obraz Boży, chrześcijanin, który wyznaje Imię Jezusa, aby w Nim stać się dzieckiem Boga Ojca?

Niech modlitwa stanie się dla was potrzebą, byście codziennie wzrastali w świętości, upomina nas Maryja. Ta chęta nie zalicza się do rozlicznych „potrzeb” wprowadzony przez konsumpcjonizm, a przecież jest to jedyna rzecz, która może konkretnie i rzeczywiście odmienić nasze życie i życie innych ludzi, zarówno tu, na ziemi, jak i w wieczności! Oto prawdziwa potrzeba człowieka: **modlitwa**, modlitwa codzienna, byśmy mogli przeżywać powołanie do świętości i wzrastać.

Każdy chrześcijanin jest wezwany do świętości, a mówiąc jeszcze bardziej ogólnie: każdy człowiek. Świętość nie jest abstrakcją, nie jest alienacją, ponieważ nie jest oderwana od człowieka, od jego natury, lecz sprawia, że natura ludzka staje się wzniosła i osiąga plan Boży. Jezus Chrystus ukazał nam przeobcowanie człowieka i otworzył nam dostęp do niego!

Modlitwa idzie w parze z nawróceniem; ono również nie jest jakąś czynnością wykonywaną „od czasu do czasu”, ono również nie zależy tylko od nas; jest łaską, jest darem Bożym, mimo że niezbędne jest nasze „tak”, nasza zgoda. Nawrócenie jest drogą, która ciągnie się przez całe nasze życie i karmi się sakramentami, słuchaniem Słowa Bożego: *nawracajcie się i wiercie w Ewangelię* (Mk 1, 15b).

Nawrócenie wyraża się w naszych relacjach międzyludzkich, jest inspiracją codziennych wyborów i decyzji, przy-



Jam Jest Zmartwychwstanie i Życie!

świeca naszym oczekiwaniom i nadziejom, pociesza nas w cierpieniu, uzdrawia nasze rany... Nawrócenie jest wzrastaniem w Chrystusie, a jednocześnie pozwala, aby On wzrastał w nas, w każdym z nas. Trzeba przebudzić się ze snu, z odrętwienia śmierci, która ukrywa się pod pozorem efektownej skuteczności. Wkrótce Wielkanoc, pozwólm, aby dokonało się w nas zmartwychwstanie w Chrystusie; jeśli nie teraz, to kiedy?

Nuccio Quattrocchi

Modlitwa do Najświętszego Oblicza Jezusa Chrystusa

Najświętsze Oblicze Jezusa, godne chwały i miłości, podczas gorzkiej Twej Męki policzkowano Cię i opluwano, a Ty znosiłeś to cierpliwie, aby mogło się dokonać nasze Odkupienie, spójrz na mnie z taką miłością miłosierną, z jaką spoglądałeś na dobrego łotra. Spraw, abym pojął niebiańską mądrość pokory i miłości. Chwała Ojcu...

Boskie Oblicze Jezusa, Twoje oczy były przekrwione, usta wypalone żółcią, czoło poranione, a policzki krwawiły, kiedy z drzewa krzyża wypowiedziałeś słowo „Pragnę” – zachowaj we mnie i moich bliskich to błogosławione pragnienie. Przyjmij łaskawie moją modlitwę w pewnej ważnej intencji. Chwała Ojcu...

Panie Jezu Chryste, Twoje Najświętsze Oblicze, ukryte podczas Męki na krzyżu, jaśniej chwałą; udziel nam łaski uczestniczenia tu na ziemi w Twoich cierpieniach, abyśmy w niebie mogli się radować oglądaniem Twojej chwały. Który żyjesz i królujesz w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Słowo, które zwycięża śmierć (J 11, 32-45) – perspektywa chrześcijańska

W perspektywie chrześcijańskiej **Słowo** (gr. *Logos*) zostaje utożsamione z osobą Jezusa Chrystusa. W szczególności sposób zwraca na to uwagę Prolog Janowy: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo* – J 1,1; *A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy* – J 1,14. W Jezusie – odwiecznym Słowie Boga została dana moc zwycięstwa nad grzechem i śmiercią wszystkim tym, którzy z wiarą Go przyjmują. Dzięki temu zwycięstwu każdy człowiek jest zaproszony do życia w łasce i do odnalezienia w swej tożsamości zagubionego obrazu Boga (dzieciństwa Bożego): *Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi* – J 1,12. Tematyka Słowa, które przewycięża śmierć zostaje głęboko zilustrowana w Janowej perykopie o wskrzeszeniu Łazarza (J 11,1-45).

Kontekst

Wskrzeszenie Łazarza jest opisane tylko na kartach czwartej Ewangelii. W tekstach biblijnych znajduje się siedem tekstów opisujących cudowne wskrzeszenie zmarłych: w tym dwa w Starym Testamencie: syn wdowy przez proroka Eliasza (1 Krl 17,17-24); syn Szunemitki przez proroka Elizeusza (2 Krl 4,8-37) oraz pięć w Nowym Testamencie: córka Jaira (Mk 5,22-24.35-43); syn wdowy z Naim (Łk 7,11-17); Łazarz (J 11) wskrzeszeni przez Jezusa; Tabita przez Piotra (Dz 9,36-42) oraz Eutyk przez Pawła (Dz 20,9nn). Podczas gdy w Starym Testamencie prorocy dokonują wskrzeszeń umarłych wzywając mocy Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, to w Nowym Testamencie Jezus sam lub apostołowie w Jego imię tego dokonują.

W naszym tekście – wskrzeszenie **Łazarza** jest ostatnim ze znaków (gr. *semeia*) Jezusa, który staje się przyczyną podjęcia decyzji o pojmaniu i śmierci Jezusa.

Znak ten w całej Ewangelii jawi się jako zapowiedź zwycięstwa Jezusa nad śmiercią w blasku zmartwychwstania. Tekst 11,32-45 jest częścią całej narracji 11,1-45. W strukturze tej narracji można wyodrębnić następujące części: 1. Teologiczne tło wydarzenia (J 11,1-16); 2. Dialog Jezusa z Martą (J 11,17-27); 3. Przywołanie Marii przez Martę (J 11,28-31); 4. Reakcja Jezusa na wyrzut Marii (J 11,32-37); 5. Wskrzeszenie Łazarza (J 11,38-44).

Całą tę narrację poprzedza dialog Jezusa z Żydami w Jerozolimie podczas uroczystości Poświęcenia Świątyni (J 10,22-39). Wskutek polemiki i zagrożenia Jezus musi ratować się ucieczką za rzekę Jordan (J 10,40-42). W kontekście następnym mowa jest o naradzie kapłanów, którzy postanawiają zabić Jezusa (J 11,46-57). Tekst ten przygotowuje do dalszej narracji, w której punktem kulminacyjnym jest Godzina Jezusa realizowana w Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu.

Przedmiotem naszej analizy będzie czwarta i piąta część opowiadania (J 11,32-44). Z racji na ścisły związek tych części z wcześniejszym kontekstem omówimy go w sposób bardziej szczegółowy. Akcja opowiadania rozgrywa się w Betanii – w miejscu, w którym żyło rodzeństwo – Maria, Marta i Łazarz. W Ewangelii Janowej mowa jest o dwóch miejscowościach o nazwie Betania. Pierwsza wzmiankowana jest w J 1,28 i znajduje się za Jordanem, gdzie działał Jan Chrzciciel. O drugiej Betanii mowa jest w naszym tekście. Chodzi o miejscowość położoną na wschodnim stoku Góry Oliwnej około 15 stadiów (ok. 3 km) od Jerozolimy (J 11,18).

Jezus przybywa do Betanii z miejsca za Jordanem (też Betanii), gdzie Jan Chrzciciel poprzednio udzielał chrztu (J 10,40). Przekroczenie przez Jezusa rzeki Jordan w drodze do Betanii zawiera głęboki sens teologiczny w świetle tekstów Starego Testamentu ukazujących naród wybrany, który przekracza Jordan, aby osiągnąć ziemię obiecaną mu przez Boga. Jest to przejście z pustyni (rzeczywistości śmierci) do ziemi mlekiem i miodem płynącej (rzeczywistości życia). Przejście to staje się

typem wydarzenia paschalnego, w którym Jezus przechodzi ze śmierci do życia. Dalsze szczegóły narracji wyraźnie potwierdzają ten zamysł autora Ewangelii.

W J 11,6 mowa jest, że Jezus świadomie nie przybywa do Betanii od razu, lecz pozostaje za Jordanem dwa dni. Wzmiankowana liczba dwóch dni ma znaczenie symboliczne. Może nawiązywać do dwóch dni spędzonych przez Jezusa w grobie przed swoim zmartwychwstaniem. W naszym tekście Jezus pozwala w tych dwóch dniach na tryumf fizycznej śmierci. W tych dwóch dniach Łazarz i jego siostry doświadczają bolesnego milczenia Boga w sytuacji cierpienia i śmierci człowieka. Po dwóch dniach Jezus podejmuje stanowczą decyzję udania się do Judei, w której leżała Betania.

Dla Jezusa śmierć nie jest końcem ludzkiej egzystencji, lecz ożywym snem, który stanowi przejście do nowego przebudzenia. Dla Jezusa Łazarz choć jest umarły, to jednak żyje. W przestrzeni miłości Jezusa do swego przyjaciela Łazarza śmierć jawi się jako przejście do nowego życia z Bogiem. Jezus jako Syn Boży – Odwieczne Słowo – ma moc, aby swego przyjaciela Łazarza obudzić ze snu śmierci do nowego życia. (cdn)

Ks. dr hab. Mirosław S. Wróbel – prof. KUL

Z Życia Kościoła

Kiedy patrzę

Kiedy patrzę na Święte Oblicze z Manoppello, widzę twarz Chrystusa Zmartwychwstałego. Jest jeszcze spuchnięta. Nos zdeformowany, pełny sińców, usta tak obrzmiałe, że nie może ich zamknąć. Te święte usta, które nigdy nie wypowiedziały słów, które by zniszczyły kogokolwiek. Żrenice oczu nie są równe. Ileż mój Jezus otrzymał razów w głowę! A jednak z tej obitej twarzy, emanuje pokój i... radość!? Spojrzenie mojego Jezusa jest pełne ulgi, bo wreszcie otworzył mi drogę do Domu, gdzie będziemy już na zawsze

razem! Odwrócił procesy destrukcji, wywrócił istniejące prawa, które sami stworzyliśmy popełniając grzech pierworodny. Przywrócił Porządek!

Nie mogę oderwać oczu od Jego spojrzenia. Tym wzrokiem, spod powiek, mój Zbawiciel zagląda mi w oczy! Patrzy z nadzieją, czy ujrzy w moich oczach radość i wdzięczność za to czego dla mnie dokonał. Jest taki w tym spojrzeniu ufny, czysty, bezbronny, otwarty jak dziecko. Czeka na moją reakcję!

Przypominają mi się słowa z Księgi proroka Daniela (3, 41-42): „Teraz zaś postępujemy za Tobą z całego serca, odczuwamy lęk przed Tobą i szukamy Twego oblicza. Nie zawstydzaj nas, lecz postępuj z nami według swej łagodności i według wielkiego swego miłosierdzia”.

Mój Ukochany Panie! Stałeś się dla mnie całkowicie bezbronny. Tak bardzo zapragnąłeś, abym szukała Twego Oblicza bez lęku i zawstyżenia moją małością. Panie, Potężny Królu i równocześnie bezbronny, cichutki Baranku. Zachwyca mnie ta po ludzku niemożliwa harmonia. Tak Panie! Tylko ktoś bardzo potężny, może zdecydować się w pełni świadomie, na taką absolutną bezbronność. Ja, grzesznik, cuchnący grzechem, czuję w sercu potrzebę zbliżenia się do Pana Wszechświata. Moje kobiece serce, pragnie obmyć i ucałować to umęczone Oblicze. Przytulić i podziękować za to, co właśnie dla mnie zrobił. Ach, Panie! Teraz dociera do mnie cała głębia Twojego uniznienia.

Ukochany Jezu! Wzrusza mnie, że nie tylko na te wszystkie gesty pozwalasz, ale Ty tego po prostu pragniesz! Postępujesz ze mną „według swej łagodności i według wielkiego swego miłosierdzia”.

Jestem teraz świadoma jak bardzo mój Bóg pragnie, abym nie zaprzepaściła Jego Ofiary. Chce mnie „pociągnąć za Sobą”, chce, abym ja sama zechciała przyłgnąć do Niego. On sprawi wtedy, że zobacze wszystko we właściwym świetle, będzie mógł się ze mną dzielić swoim życiem. To niepojęte!

Jezu, wzbudź we mnie gorące pragnienie przyłgnięcia do Ciebie, ja sama z siebie potrafię tylko Cię poprosić, a i tego nie jestem pewna, czy robię to właściwie...

Mój Zbawicielu! Moja Miłość do Ciebie dodaje mi odwagi. Wiem, że nie będziesz mi szczędził potyczek z cierpieniem, ze złem, ale będziesz pilnował, abyśmy wszystko pokonywali razem. W ten sposób, pokonując razem moje pokusy, upadki, zaparcia się i lęki, będę uczestniczyć

w Twoim Zwycięstwie. O, Jezu! Co Ty mi proponujesz? Swoim Zmartwychwstaniem pokonałeś definitywnie szatana. Już nie będzie mógł mnie zwyciężyć, pod warunkiem, że **na to nie przywołę**.

Trzymaj mnie mój Panie, Wiem, że mnie nigdy nie zostawisz samej. Wiem, że zawsze zaczekasz, gdy poturbowana nie będę mogła wstać. Pozwolisz mi wtedy doświadczyć, że czekasz na mnie i towarzyszysz mi w cierpieniu. Dyskretnie przypomnisz, że nie jestem sama. Jedynie pozwalasz przeżyć samodzielnie to, czego potrzebuję do lepszego oczyszczenia. Dasz mi poznać, że absolutnie nie czekasz bezczynnie, tylko wspierasz mnie ciągle Swoją modlitwą.

Kiedy patrzę na Święte Oblicze z Manoppello, Pan Jezus uchyla mi rąbka Tajemnicy, którym z całego serca się dzielę. Nie jest dobrze zatrzymywać dla siebie coś, co do mnie nie należy. Coś, co jest Darem w dodatku zupełnie niezasłużonym. Zmartwychwstały Jezu! Czy sprawiliśmy Ci tym kontemplowaniem Twojego Oblicza choć trochę radości?

Bogumiła

Wieczysta Adoracja

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego 25 marca 2012 r. minęła trzecia rocznica zainaugurowania Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu przy IV stacji Drogi Krzyżowej w Jerozolimie, gdzie Stowarzyszenie *Communita Regina della Pace* przekazało nastawę ołtarzową w formie tryptyku wraz z Monstrancją o nazwie „Niewiasta z Jeruzalem – Królowa Pokoju”.

To wydarzenie stało się początkiem szerzenia idei modlitwy o pokój na świecie. Istotą działań Stowarzyszenia, które powstało w 2008r, jest apostołstwo modlitewnej adoracji Eucharystycznego Chrystusa oraz wspieranie wszelkich inicjatyw podejmowanych na rzecz budowania pokoju i pojednania między ludźmi.

Doświadczenie skutków wojny w byłej Jugosławii oraz braku porozumienia pomiędzy różnymi narodami, religiami i wyznaniem w wielu częściach świata, w tym również w Jerozolimie, skłoniło członków, założycieli Stowarzyszenia do podjęcia działań szerzących ideę modlitwy o pokój.

Jest to także odpowiedź na apel Ojca Świętego Benedykta XVI wyrażony 1 stycznia 2007 r. w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju słowami: „*Pragnę zwrócić się do Ludu Bożego, aby każdy chrześcijanin*

poczuł, że jego zadaniem jest być niezłomnym budowniczym pokoju i wytrwałym obrońcą godności osoby ludzkiej i jej niezbywalnych praw”.

Zainspirowani również postawą niezłomnej wiary naszego wielkiego rodaka – orędownika pokoju – bł. Jana Pawła II, który napisał: „*Maryja jest Niewiastą Eucharystii w całym swoim życiu. Kościół, patrząc na Maryję jako na swój wzór, jest wezwany do Jej naśladowania także w odniesieniu do Najświętszej Tajemnicy*” (Ecclesia de Eucharystia, 53), Stowarzyszenie podjęło dążenia, których wyrazem stała się idea „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”, tzn. utworzenia na świecie dwunastu ośrodków Sanktuariów Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji Pokoju.

Pierwszy z nich powstał w Ziemi Świętej – Ojczyźnie naszego Zbawiciela i Jego Matki. Początki inicjatywy powstania „Tryptyku Jerozolimskiego” są związane z osobą Piotra Ciołkiewicza z Radomia. A przede wszystkim z jego pielgrzymką do sanktuarium Królowej Pokoju w Medziugorju w 2006 r. na 25 Rocznicę rozpoczęcia objawień. Uczestniczył w tym wyjeździe również franciszkanin, o. Kazimierz Frankiewicz, który opowiedział, że w Jerozolimie, każdego dnia prowadzi adorację Najświętszego Sakramentu grupa wolontariuszy z Polski, a jedną z intencji, w których się modlą, jest prośba o pokój na świecie. Powstał pomysł ofiarowania Monstrancji dla tego miejsca. W niedługim czasie doszło do spotkania z paulinem z Jasnej Góry o. Albertem Szustakiem i Mariuszem Drapikowskim, który był m.in. twórcą szat dla jasnogórskiego wizerunku Matki Bożej. Gdańskiemu artyście od razu spodobał się pomysł wykonania Monstrancji dla Jerozolimy i potraktował tę ideę jako duchowe i artystyczne wyzwanie, które Boża Opatrzność przed nim stawia. W niedługim czasie powstało imponujące dzieło o znacznie szerszym zakresie niż pierwotny plan.

W dniu 25 marca 2009 r. w uroczystość Zwiastowania, przy IV stacji Drogi Krzyżowej w Jerozolimie – Ekumenicznym Centrum Modlitwy o Pokój, zainaugurowano Wieczystą Adorację Najświętszego Sakramentu.

Stowarzyszenie przekazało wówczas, wykonaną przez gdańskiego artystę Mariusza Drapikowskiego, nastawę ołtarzową w formie tryptyku wraz z Monstrancją o nazwie „Niewiasta z Jeruzalem – Królowa Pokoju”. Jest to materialny znak,

naczenie, stanowiące dopełnienie duchowego wymiaru bogactwa wiary i modlitwy oraz wypraszanych łask u stóp Jezusa i Maryi. Zanim „Niebiańska Jerozolima” na stałe trafiła do Ziemi Świętej, wędrowała po sanktuariach i katedrach w Polsce i w Niemczech, gdzie organizowane były adoracje Najświętszego Sakramentu w intencji pokoju na świecie i w Jerozolimie.

W styczniu 2009 r., ołtarz pobłogosławił papież Benedykt XVI polecając Bogu zarówno samo dzieło, jak i sprawę jakiej ma służyć. Zapewnił o swoim modlitewnym włączeniu się w tę inicjatywę. Codziennie przed Tryptykiem Jerozolimskim adoracja rozpoczyna się o 8.00 i trwa do 17.30, kiedy to wspólnota Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza gromadzi się na wspólnym śpiewie Nieszporów. Przychodzi w to miejsce wiele ludzi, którzy mieszkając lub przebywając w Jerozolimie wiedzą już, że mogą tu spędzić czas na cichej modlitwie. Z pewnością ta pokorna i wytrwała modlitwa u stóp Eucharystycznego Jezusa otworzyła wiele serc na Boże plany, aby orędzie pokoju zanieść w inne miejsca świata.

W roku 2010 Stowarzyszenie z radością przyjęło propozycję Arcybiskupa Tomasza Pety, by włączyć Kazachstan do idei krucjaty pokoju. Dla naszych rodaków przesiedlonych w 1936 r. z Ukrainy, ich potomków i żyjących obecnie na tych terenach ludzi, jest to szczególny znak Bożej Opatrzności. Dzięki wierze i modlitwie, za wstawiennictwem Maryi, przetrwali oni tak wiele bolesnych doświadczeń i dzisiaj mogą cieszyć się upragnionym pokojem.

Na zaproszenie Arcybiskupa 3 lipca 2011 r. Piotr Ciolkiewicz i Mariusz Drapikowski uczestniczyli w Kongresie Maryjnym, podczas którego Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Oziornoje zostało oficjalnie włączone do Dzieła Apostolstwa Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu i stało się jedną z 12 Gwiazd Korony Królowej Pokoju.

Stowarzyszenie pragnie przekazać również dla tej parafii nastawę ołtarzową wraz z Monstrancją, które ponownie powstają w pracowni Mariusza Drapikowskiego. W obecnej chwili trwają prace nad ukończeniem projektu. Życzeniem Stowarzyszenia jest, aby i to dzieło zostało pobłogosławione przez Ojca Świętego oraz odbyło modlitewną peregrynację po sanktuariach zanim trafi na swoje docelowe miejsce do Oziornoje w Kazachstanie.

Kolejnym miejscem nieustającej modlitwy w intencji pokoju na świecie stało

się Medziugorje. Przez wiele lat, miliony ludzi przybywa tu, aby przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi, zanieść błagania i czerpać moc do życia pełnego wiary i łączności z Jezusem. W licznych orędiach Matka Boża nieustannie prosi o modlitwę, czas poświęcony dla Jej Syna, aby na tej drodze każdy człowiek mógł doświadczać prawdziwego pokoju serca i miłości. „*Drogie dzieci! Dziś wzywam was do rozmówienia się w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Adorujcie Go, drogie dzieci, w waszych parafiach, a będziecie zjednoczeni z całym światem. Jezus stanie się dla was Przyjacielem i nie będziecie mówić o Nim jak o kimś ledwie poznanym. Zjednoczenie z Nim będzie dla was radością i staniecie się świadkami Jezusowej miłości, jaką On ma dla każdego stworzenia. Drogie dzieci, kiedy adorujecie Jezusa jesteście również blisko mnie*” (25.09.1995).

Dla Sanktuarium Królowej Pokoju w Medziugorju 22 czerwca 2011 r. przedstawiciele Stowarzyszenia przekazali Monstrancję jako dar pielgrzymów całego



XXX Rocznicą Objawień

Pierwsze uzdrowienie

Ojciec Jozo kontynuuje wspomnienie: „Wówczas Matka Boża na Górze zaczęła obdarzać wieloma łaskami tych, którzy wierzyli. Tak jak to było w przypadku pewnego starszego mężczyzny Jozo Wasilija, który nic nie widział przez ostatnie osiem lat. Był bardzo biedny. Miał on jednego syna w Sarajewie, drugiego w odległej Kanadzie, a trzeciego w Niemczech. Pozostał jedynie z żoną. Miał rany na rękach. Jego mała wnuczka powiedziała mu: „Dziadku, Matka Boża ukazuje się na wzgórzu”. On uwierzył we wszystko, co powiedziała mu wnuczka. To było proste. Uwierzył we wszystko. Wszystko!

Poprosił swą wnuczkę, aby przyniosła mu coś z tej Góry. Ale ona mówi, że tam nie ma nic oprócz ciemnych krzewów! Dziadek jednak prosi ją, aby coś przyniosła, więc zabiera trochę ziemi, trawy i kamień i daje to dziadkowi. Dziadek wziął to wszystko z małych dłoni swej wnuczki i całą noc trzymał to w dłoni. W ciągu tej nocy dużo się modlił. Jego żona spała spokojnie. Modlił się przez całą noc.

Rano wszyscy razem odmówili modlitwy, jak to robią wszystkie rodziny.

świata i wotum dziękczynienia za otrzymane łaski. W 30 rocznicę objawień Matki Bożej został odczytany list intencyjny włączający Medziugorje jako jedną z 12 Gwiazd Korony Królowej Pokoju.

Dzięki modlitwie i życzliwości wielu osób, cały czas prowadzimy rozmowy na temat powstania nowych miejsc modlitwy i Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji pokoju na świecie.

Wszystkich, dla których wezwania Królowej Pokoju nie są obojętne prosimy o włączenie się w łańcuch modlitwy w intencjach związanych z misją apostolstwa modlitewnej adoracji Eucharystycznego Jezusa, aby pragnienie pokoju na świecie dokonywało się najpierw w naszych sercach. Prosimy o zamawianie Mszy św., przyjmowanie Eucharystii, ofiarowanie modlitwy różańcowej oraz podejmowanie dzieł pokutnych, aby troska o trwanie w modlitewnej jedności z Chrystusem wszystkich ludzi, stała się naszym wspólnym zadaniem i misją. Zwracamy się również z gorącą prośbą o wsparcie

Potem jego żona chciała go umyć. Gdy włożył swe ręce do wody cała ziemia i trawa rozpląły się. Jego żona powiedziała: „Ta woda jest brudna, zmienię ją”. On odpowiedział: „Nie! Jest bezpieczna. To nie jest niebezpieczne. To jest lekarstwo dla mnie”. Przemysł swe oczy tą wodą i został uzdrowiony! Miał jednak wielkie trudności, aby przekonać swą żonę, że widzi. Mówił „widzę” a na to jego żona: „Nie wyglupiaj się”. Mając ogromne poczucie humoru powiedział do żony: „Nie wierzysz mi, ale ja jednak widzę. Widzę, że nie masz na nogach butów. Widzę, że nadal jesteś w halce. Widzę, że jeszcze nie zmyłaś naczyń. Ciągłe stoją tam na stole”. Wówczas jego żona uwierzyła. Wysłała na zewnątrz i mówiła wszystkim: „Mój mąż został uzdrowiony!”. Poszli do kościoła, modlili się i dziękowali Bogu.

Kiedy przyjechali dziennikarze, przeprowadzali wywiad opisując to wszystko, komuniści ich skrzyczeli, gdyż byli zobowiązani pisać wszystko przeciwko Medziugorju. W ten sposób natychmiast zaczęły się prześladowania”.

finansowe na rzecz powstającego Ołtarza Adoracji do Sanktuarium Królowej Pokoju w Oziornym w Kazachstanie (konto bankowe: BSR w Radomiu 80 9115 0002 0010 0006 4060 0001). Dziękując za każde najmniejsze działanie, życzymy, aby świadomość współuczestnictwa w realizacji Bożej woli i planów Królowej Pokoju towarzyszyły nam w codziennej posłudze na rzecz pokoju i pojednania. Zapraszamy również na naszą nową stronę internetową – www.reginapacis.pl gdzie na bieżąco informujemy o podejmowanych inicjatywach. Tam też można włączyć się w nasze dzieło poprzez wspólną modlitwę w intencjach pokoju na świecie. Czekamy na Wasze świadectwa, którymi chcielibyście się podzielić z nami i naszymi Czytelnikami.

**Prezes Stowarzyszenia
Piotr Ciołkiewicz**

Ofiarowanie życia

Oto ja, Panie

„Kiedy mówię: *Oto ja, Panie*, otrzymuję odpowiedź od Boga. Powierza mi On dar swojej miłości, dotykając mnie czule i delikatnie. Przytula mnie do siebie, jak żaden człowiek na ziemi nie byłby w stanie mnie przytulić, a ja zgadzam się powierzyć Mu swoje życie i podążam dalej z odnowioną wiarą. Od chwili doświadczenia żywego Boga, mocniej wierzę, że to On kieruje moim życiem i że to On kieruje wszystkimi wydarzeniami w całej historii i na całym świecie”. Szczęść Boże wszystkim!

Mysli proste

Prawda i kłamstwo

To, co dzisiaj dzieje się wokół nas nie oznacza tryumfu zła. Sytuacja panująca w naszych rodzinach, w naszych miastach i na całym świecie nie stanowi świadectwa zwycięstwa zła, lecz raczej odslania przed nami walkę toczącą się między dobrem a złem, między Bogiem a *mamoną*, między Prawdą a kłamstwem. Im ta walka staje się intensywniejsza i obejmuje coraz więcej obszarów naszego życia, tym bliżej do jej zakończenia, którego jako chrześcijanie nie możemy być nieświadomi.

Doskonale wiemy, że ostateczne zwycięstwo odniesie Królestwo Boże i ta pew-

ność oświeca nasze umysły i serca, pozwalając nam bez strachu określić własne stanowisko: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” – przestrzega nas Jezus (Mt 10,28). Tymi słowami wzywa nas do otwarcia się na wszystkich *ludzi dobrej woli*, czyli na osoby, których wola nakierowana jest na Prawdę, na Pokój, na Sprawiedliwość... na wszystkie wartości stanowiące bazę współżycia społecznego i fundamenty dobra wspólnego.

Prawda nie stanowi osobistej własności żadnego człowieka ani jednej opcji politycznej: w takich przypadkach można mówić jedynie o prawdzie częściowej, która nie jest tożsama z Prawdą. Jako wierzący w Jezusa Chrystusa powinniśmy zdawać sobie sprawę, że to On i tylko On jest Prawdą. Jedyna droga do Prawdy prowadzi przez osobę Jezusa Chrystusa, a poza Nim gubimy się w naszych małych, wygodnych, ale niewiele znaczących prawdach.

Moje słowa nie są jednak skierowane jedynie do chrześcijan. Także osoby, które nie rozpoznały w Jezusie Syna Bożego, a nawet te, które nie wierzą w Boga, odczuwają w swoim wnętrzu potrzebę poszukiwania i podążania za Prawdą. Pamiętacie dramatyczną rozmowę Jezusa z Piłatem (J 18,37-38)? W czasie jej trwania rzymski prokurator znalazł się bardzo blisko Prawdy, lecz zrezygnował z niej, gdyż zabrakło mu odwagi. Pytanie Piłata: „Cóż to jest prawda?” rozbrzmiewa także dzisiaj i podobnie jak wtedy prowadzi do „umywania rąk”, do wycofywania się, do dokonywania wygodnych wyborów.

Wszyscy ludzie, niezależnie od roli i pozycji społecznej, zostali wezwani do Prawdy. Każdy człowiek, od najmłodszego po najstarszego, musi wybrać pomiędzy Prawdą i kłamstwem. Nie może pozostać neutralny czy obojętny ani przyjąć roli biernego obserwatora. Powinien jasno określić swoje stanowisko. Nie dlatego, by dawać innym wskazówki, bo nie ma do tego kompetencji, ani by tworzyć własną prawdę, lecz by służyć Prawdzie bez względu na osobiste korzyści. Droga do Dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich razem i każdego osobno, powstaje na fundamencie przewyższania interesów indywidualnych. Jej budowa stanowi obowiązek każdego człowieka, a szczególnie osób pełniących funkcje publiczne.

Prawda nie jest manifestem: nie da się jej jedynie głosić i propagować.

O Prawdzie się marzy, Prawdy się szuka, Prawda powinna być kochana i szanowana. Nie jest symbolem, abstrakcyjną zasadą, dodatkiem do naszego życia, lecz fundamentem, bez którego nie ma Życia: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo Prawdzie” – mówi Jezus. A św. Józef Moscati w liście z 17 października 1922 r. rozwija tę myśl: „*Miuj prawdę, gdyż pokaże ci, kim jesteś, bez obłudy, udawania i kompromisów. A jeśli z powodu prawdy jesteś prześladowany, zaakceptuj prześladowania. A jeśli przez prawdę cierpisz, znoś cierpienia. A jeśli dla prawdy musisz poświęcić samego siebie, bądź silny i złóż tę ofiarę*”.

Nuccio Quattrocchi

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany z 2 marca 2012 r.

„Drogie dzieci. Z nieskończonej miłości Bożej przychodzę do was i wytrwale zapraszam was w objęcia mojego Syna. Macierzyńskim sercem proszę was, ale i przypominam moje dzieci, że na pierwszym miejscu powinna być wasza troska o tych, którzy nie poznali mojego Syna. Nie dopuście, aby oni, patrząc na was i wasze życie, nie zapragnęli Go poznać. Proście Ducha Świętego, aby mój Syn znalazł w was swoje odbicie. Módlcie się, abyście w tym czasie ciemności i beznadziei mogli być apostołami Bożego światła. To jest czas waszego kuszenia. Z różańcem w rękę i z miłością w sercu kroczyć ze mną. Ja prowadzę was ku zmartwychwstaniu w moim Synu. Módlcie się za tych, których mój Syn wybrał, aby zawsze mogli żyć przez Niego i w Nim, Najwyższym Kapłanie. Dziękuję wam”.

Doroczne objawienie dla Mirjany 18 marca 2012 r.

Objawienie w dniu urodzin Mirjany miało miejsce pod Niebieskim Krzyżem między godz. 14.00–14.05. w obecności ponad tysiąca zgromadzonych pielgrzymów. Matka Boża dała orędzie: „Drogie dzieci. Przychodzę do was ponieważ pragnę być waszą matką, waszą orędowniczką. Pragnę być łącznikiem pomiędzy wami a Ojcem Niebieskim, waszą pośredniczką. Pragnę wziąć was za ręce i kroczyć z wami w walce przeciwko nieczystemu duchowi. Dzieci moje poświęćcie się mi

całkowicie. W swoje macierzyńskie ręce chcę wziąć wasze życie i nauczać pokoju i miłości, a dopiero oddać je mojemu Synowi. Od was wymagam byście się modlili i pościli, bo tylko w ten sposób będziecie wiedzieć jak we właściwy sposób, poprzez moje macierzyńskie serce, dawać świadectwo o moim Synu. Módlcie się za swoich pasterzy, by zjednoczeni w moim Synu zawsze mogli radośnie głosić Słowo Boże. Dziękuję wam”.

Ona nosi nas w Swoim Sercu...

*Spotkanie Ivana Dragicević
w Kalamazoo, Michigan, dnia 31.01.12 r.
transmitowane przez MaryTV*

Moi drodzy księża, moi drodzy przyjaciele w Chrystusie, a szczególnie każdy, kto łączy się z nami przez internet – chciałbym pozdrowić was wszystkich. Jestem bardzo szczęśliwy, że dziś wieczorem jestem tu z wami. Cieszę się, że jestem tutaj, by podzielić się z wami dobrą i radosną nowiną, że Nasza Matka przebywa z nami od 30 lat. Nasza Matka przychodzi do nas, przychodzi gdy Jej dzieci są w największej potrzebie. Przybywa do swoich dzieci, gdy Jej dzieci mają problemy. Przychodzi, ponieważ pragnie wyprowadzić nas z tej ślepej uliczki, w której ten świat się znajduje. 30 lat tych objawień jest punktem zwrotnym dla ludzkości, dla rodziny, dla Kościoła. I gdy mówię, że jesteśmy w punkcie zwrotnym mam na myśli pytanie: *Czy będziemy kroczyć drogą Boga czy drogą tego świata?*

Nasza Pani wzywa nas by zdecydować się na Boga, ponieważ w Nim jest nasz pokój. Ten świat nie może dać nam pokoju. Ten pokój, który świat nam daje bardzo szybko nas rozczaruje. Dlatego musimy zdecydować się na Boga. Dlatego musimy przyjąć te skarby, które są wieczne. Jedyne On nie jest tymczasowy. Wszystko inne przemija. Jesteśmy na tej ziemi tylko pielgrzymami. Jesteśmy w podróży. Dlatego musimy podjąć decyzję. Musimy zdecydować się by iść słuszną drogą. Jezus nas wzywa. Nasza Pani nas wzywa: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja dam wam oparcie. Dam wam siłę”.

Przyszliśmy tu dziś wieczorem do źródła. Przyszliśmy tu do Jezusa, by Go spotkać. Przyszliśmy na Mszę świętą, która stanowi centrum naszego życia. Gospa mówi: „**Moje drogie dzieci, niech Msza święta stanowi centrum waszego życia**”.

Podczas jednego z objawień Naszej Pani, sześcioro z nas klęczało przed Nią i Nasza Pani powiedziała do nas: „Moje drogie dzieci, jeśli jutro musielibyście wybrać między spotkaniem ze mną, przyjściem do mnie a pójściem na Mszę świętą, to nie, nie przychodźcie do mnie, idźcie na Mszę świętą. Ponieważ, gdy idziecie na Mszę świętą idziecie spotkać się z Jezusem. Oddajecie się Jemu, otwieracie się na Niego i przyjmujecie Go”.

Przychodzimy tutaj do naszej Matki.

Przychodzimy tutaj dziś wieczorem by rzucić się w Jej objęcia. Oddajemy Jej nasze potrzeby, nasze pragnienia i problemy. Przychodzimy do Niej by powiedzieć Jej: „Matko módl się za nas. Módl się za nami i wstawiaj się za nami do Twojego Syna”. Nasza Matka modli się za nas. Ona jest zawsze z nami nawet, gdy jest najciężej. Jest z nami ze Swoim Synem. Ale my mamy odpowiedzieć sobie na pytania: Jak my bardzo jesteśmy z Nią? Jak wiele czasu spędzamy z Nią na modlitwie każdego dnia? Nasza Matka kocha nas tak bardzo. Jej łązy radości płyną z powodu wielkiej miłości do nas. I w jednym z orędzi mówi: „Moje drogie dzieci, gdybyście wiedziały jak bardzo was kocham płakałybyście z radości!”. Tak wielka jest miłość Naszej Matki.

Ona nosi nas w swoim sercu. Mamy miejsce w Jej sercu. Dzisiaj wieczorem podczas objawienia była bardzo szczęśliwa i radosna. Ta radość była widoczna na Jej twarzy i w Jej oczach. Tak wielka jest Jej miłość. To już 30 lat od czasu, gdy Nasza Matka jest z nami. Nasza Matka, która nas uczy i wychowuje. Jest naszą wspianą nauczycielką, która nas prowadzi. Jej Syn przysłał Ją by wskazywała nam drogę. Powiedziała: „Moje drogie dzieci, mój Syn posłał mnie bym wam pomogła”. Być z Naszą Panią od 30 lat! Być w tym świetle Niebios! Nie jest to łatwe wracać tu na ziemię. Chciałbym móc pozostawać z Nią godziny i dni, klęcząc przed Nią. Po prostu patrzeć na Jej uśmiech, Jej piękność, naprawdę jest to wielki dar. Nie wiem czy kiedykolwiek w moim życiu będę wystarczająco wdzięczny za ten dar. Jest to wielki dar i również wielka odpowiedzialność. Wiem, że Bóg dał mi tak dużo, lecz również wiem, że On prosi mnie o wiele.

Cud spowiedzi w Medziugorju

Bóg jest dobry i Miłosierny. Największym przejawem Bożego Miłosierdzia jest Sakrament Pokuty – środek wy-

służony przez Pana Jezusa na drzewie krzyża – dla naszego zbawienia.

W ostatnich orędziach Królowa Pokoju z naciskiem nawołuje do częstego korzystania ze spowiedzi św. wskazując równocześnie na konsekwencje jego zaniechania. Również Ojciec Święty Benedykt XVI na 26 spotkaniu z młodzieżą w Madrycie dobitnie podkreślił znaczenie i konieczność tego Sakramentu. Jest to jeden z największych przywilejów być oczyszczonym z grzechów i w radości i lekkości duszy podążać za Jezusem.

Na zachodzie kryzys wiary spowodowany jest przede wszystkim zaniechaniem spowiadania się. Tylko nieliczna garstka wiernych korzysta z tej wielkiej Łaski. Istnieje obawa, że kryzys ten dotknie również Polskę. Chciałabym podzielić się z Czytelnikami moim przeżyciem w Medziugorju związanym właśnie z Sakramentem Pokuty.

Moja pielgrzymka przypadła na Niedzielę Palmową. W tym dniu miałam wewnętrzne natchnienie aby o godz. 15.00 (godzina Miłosierdzia Bożego) być na Górze Objawień. Wtedy zobaczyłam tam siedzącego młodego Ojca Franciszkanina ze stulą fioletową na ramionach. Pozdrowiłam go a on uśmiechnął się do mnie zachęcająco. Ponieważ byłam u spowiedzi dwa dni wcześniej nie odczuwałam potrzeby spowiadania się. Jednak coś nie dawało mi spokoju i w końcu posłam „porozmawiać” z tym kapłanem na temat grzechów, co do których, mam wyjątkową skłonność. Pomimo tego przygotowałam się jak do spowiedzi św. **Nieoczekiwanie odbyłam spowiedź życia.** Po spowiedzi św. posłam pod Krzyż, który jeszcze wtedy był na miejscu objawień, aby odprawić zadaną mi pokutę.

Nad Górą Objawień przez cały czas, od chwili mego przyjścia na Górę, wisiał czarny obłok zupełnie nieruchomo, pomimo że wokół świeciło słońce i niebo było niebieskie, bezchmurne. Zwróciło to już wcześniej moją uwagę i wprowadziło w zdziwienie. Gdy uklękłam i rozpoczęłam modlitwę, dostałam nagle silnych drgań całego ciała. Modląc się spojrzałam w Niebo i ujrzałam w wielkiej jasności na tym czarnym obłoku, duży promieniujący klucz. Modliłam się, myślałam co to znaczy? Po zakończeniu modlitwy obłok zaczął się powoli zamykać – jak to bywa czasami przy wyłączeniu telewizora – i klucz zniknął. Ustąpiło też zaraz drżenie mojego ciała. Zastanawiałam się ciągle co ta wizja znaczyła. Wróciłam do domu

i w dalszym ciągu myślałam o tym. Zaraz na modlitwie otrzymałam odpowiedź w formie słyszenia wewnętrznego: „Ten duży klucz to jest dobra spowiedź, dobrze wypowiadać się”. A więc po dobrze odbytej spowiedzi otrzymujemy klucz do Nieba.

Cudownie. Opowiedziałam to przeżycie pewnemu kapłanowi, który później był z Sakramentem Namaszczenia u umierającej dziewczyny. On jej przekazał to moje doświadczenie a ona po odbyciu spowiedzi św. oświadczyła, że chce szybko umrzeć, aby wejść do Nieba. Inny kapłan, kiedy mu o tym opowiedziałam rozpoczął w Medziugorju „misję” spowiadania. Przebywał w konfesjonale niestrudzenie całymi dniami pomimo podeszłego wieku. Po powrocie do parafii, również zaczął poświęcać się przede wszystkim posłudze spowiadania. I tak jest do dnia dzisiejszego.

Tak, więc w chwili interwencji Nieba w sprawie spowiedzi, postanowiłam o tym napisać i po latach milczenia mówić o tym kapłanom. Miłosierdzie Boże wysławiać chcę na wieki.

Alleluja.

Barbara

Święto Miłosierdzia Bożego a spowiedź św.

Święto Miłosierdzia Bożego, ma najwyższą rangę wśród wszystkich postaci nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, które zostały objawione s. Faustynie. Po raz pierwszy o ustanowieniu tego święta mówił Pan Jezus w Płocku w 1931 roku, gdy przekazywał swą wolę, co do powstania obrazu: *Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyste poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy; ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia (Dz. 49).*

Wybór pierwszej niedzieli po Wielkanocy – niedzieli Przewodniej – na święto Miłosierdzia ma swój głęboki sens teologiczny, który wskazuje na ścisły związek, jaki istnieje pomiędzy wielkanocną tajemnicą Odkupienia a tajemnicą miłosierdzia Bożego. Ten związek podkreśla jeszcze nowenna z koronki do Miłosierdzia Bożego, poprzedzająca to święto, która rozpoczyna się w Wielki Piątek. Święto jest nie tylko dniem szczególnego uwielbienia Boga w tajemnicy miłosierdzia, ale także czasem łaski dla wszystkich ludzi.

Pragnę – powiedział Pan Jezus – aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W tym dniu

otwarte są wnętrza miłosierdzia mojego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mojego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar; w tym dniu otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza chociażby grzechy jej były jako szkarlat. Miłosierdzie moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki ani anielski (Dz. 699).

Dusze giną mimo mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto Miłosierdzia mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia mojego, zginą na wieki (Dz. 965).

Wielkość tego Święta mierzy się miarą niezwykłych obietnic, jakie Pan Jezus z tym świętem związał. *Kto w dniu tym przystąpi do Źródła Życia – powiedział Chrystus – ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar (Dz. 300). Pragnę udzielić odpustu zupełnego duszom które przystąpi do spowiedzi i Komunii św. w to święto Miłosierdzia mojego (Dz. 1109)*

Nie znajdzie żadna dusza usprawiedliwienia – wyjaśnił Jezus – dopóki nie zwróci się z ufnością do miłosierdzia mojego, i dlatego pierwsza niedziela po Wielkanocy ma być świętem Miłosierdzia, a kapłani mają w dniu tym mówić duszom o tym wielkim i niezgłębnym miłosierdziu moim (Dz. 570).

Redakcja

Czas spojrzeć w głąb siebie

Czas spojrzeć w głąb siebie i stać się prawdziwymi przyjaciółmi między sobą. Aby móc być prawdziwymi przyjaciółmi trzeba poznać dogłębnie samych siebie, odkryć kim jesteśmy i mówić o tym całkowicie szczerze. Musimy zdemaskować naszych idoli: egoizm, pychę, wywyższanie się, obojętność, którzy nas pożerają od środka i suma sumarum sprawiają, że czujemy się samotnie. Musimy odkryć swoją wielkość, jako mężczyźni i kobiety, którzy są zdolni do kochania z delikatnością, dobrocią i miłosierdziem. Wszyscy pragniemy, aby był ktoś, kto nam życzy dobrze, z kim możemy zaprzyjaźnić się tak, że będzie gotowy poświęcić się dla nas.

Jeżeli jednak nie odkrywamy tego kim jesteśmy, będziemy żyli jedni obok drugich bez wzajemnego poznania siebie i bez miłości. Dialog jest niezastąpionym instrumentem w każdej relacji. Aby nauczyć się kochać należy nauczyć się roz-

mawiać i prawdziwie poznać siebie. Bez możliwości komunikowania się czujemy się samotni i opuszczeni. Bez dialogu nie zostaje spełniony podstawowy warunek do zbudowania dobrej, trwałej i opartej na miłości relacji. Jak możemy powiedzieć, że kochamy żonę, dziewczynę, dzieci, przyjaciela, osobę starszą, jeżeli nie utrzymujemy relacji pomiędzy osobami?

Jeżeli ktoś odrzuca i ucisza tego z kim rozmawia, to nie zrozumiał nic z życia sercem i nie ma wewnętrznej wolności. Kto nie pragnie, aby w jego sercu rozpałała się prawdziwa miłość nie może powiedzieć, że kocha. Wartość osoby mierzy się miłością, jaką jest w stanie dać innym, miłością konkretną, zapominającą o sobie, będącą darem dla innych. Przyjaźń potrzebuje zrozumienia, otwartości, bezinteresowności, stałości, wierności. Tak postępując będziemy w stanie mniej osądzać, patrzeć na różne sprawy nie tylko z naszego punktu widzenia, odkryć w innych ich wyjątkowość. Wielu z nas boi się zmienić nasze kamienne serca na serca pulsujące życiem. Lękamy się odkryć, że nasze serce bije, cierpi, kocha, raduje się, płacze. Kto ma odwagę dać się uzdrowić miłości Boga, zawsze otwartego na nas, jest gotowy na wielkie gesty solidarności, przyjaźni i miłości.

Siostra Elvira Petrozzi

Okno naszego życia

Mimo, że ciepłe odcienie poranka malują się już na niebie, w domu panuje jeszcze mrok. Świt toruje sobie drogę i powoli odsuwa w przeszłość noc wraz z obawami, które gnieźdzą się w ciemności. W chwili przebudzenia wracamy do pozostawionej wczoraj rzeczywistości, zanim przyśnią się nam nowe sny i obrazy, jakich nigdy jeszcze nie widzieliśmy...

Słoneczne promienie przebijają się przez okiennice i dyskretnie odbijają się na podłodze. Zdają się przesyłać nam wiadomość: czas otworzyć okna i wpuścić do domu nowy dzień!

Powiew świeżego powietrza owiewa jeszcze nie do końca obudzone ciało. Uwalnia oddech i przywraca chęci do życia. W pierwszym momencie zaspane oczy mrużą się zranione przez światło, ale już po chwili przyzwyczajają się do blasku i z ciekawością zaczynają rozglądać się dookoła w poszukiwaniu zmian...

Tak właśnie może wyglądać początek dnia. Niejeden z nas niewątpliwie tego doświadczył. Warto jednak zwrócić uwagę, że podobne zjawiska mogą nastąpić

w naszej duszy. W naszym wnętrzu bowiem, znajduje się wewnętrzne okno, które oddziela świat widoczny, od tego zanurzonego w wieczności...

Kiedy szczerze się modlimy, kiedy zagłębialiśmy się w sercu Maryi, kiedy pozwalamy działać w nas sakramentom, kiedy żyjemy w zgodzie ze stworzeniem, przybliżamy się do niewidzialnego *parapetu*, znad którego, jeśli popatrzymy z ufnością, możemy wyraźnie zobaczyć bezkresne przestrzenie Nieba.

Na samym początku musimy z wiarą szeroko otworzyć *okiennice* naszego serca, by wpuścić do niego światło łaski, które niczym jutrzeńka zapowiada nową jakość w naszym życiu. Następnie trzeba pozostawić za sobą bezruch własnych obaw, wąskie pokoje egoistycznych kalkulacji, ciemne kąty zamieszkałe przez hipokryzję i fałsz ciągle obecne w naszych stosunkach z Bogiem, z nami samymi i z innymi ludźmi...

Głęboko w naszym wnętrzu kryją się szafy wypełnione identycznymi ubraniami, które uniemożliwiają nam rozwój i zmianę. Z wygodny czy z powodu strachu? Z potrzeby czy w wyniku zawiedzionego zaufania? Kto to wie. Każdy z nas nosi w sobie tajemnice. Niektórzy jednak codziennie zamykają siebie samych w małych skrzynkach, by utrzymać kontrolę nad własnym życiem, posługując się logiką, zgodnie z którą takim zachowaniem zapewniają sobie ciągle trwanie przeszłości znanej, a więc pozornie niegroźnej...

Dopiero co było Boże Narodzenie a już Wielkanoc. Przyszło na ziemię z *wysoka Wschodzące Słońce*, by *zmarłychwstać*. Czy przyjęliśmy zaproszenie i szeroko otworzyliśmy całe swoje istnienie, by wpuścić do środka *Nowy Dzień*? Dzień, który budzi w nas zdumienie i radość, pozwala nam swobodnie odetchnąć i zapomnieć o ciężarach i zmartwieniach, jakie przynosi nam świat. Czy zdecydowaliśmy się pozbyć zużytych już w ubiegłych latach „starych rzeczy”, by zrobić miejsce nowemu, które otwiera się przed nami?

„Drogi dzieci, w tym czasie łaski, gdy również przyroda przygotowuje się, by pokazać najpiękniejsze kolory w roku, ja was wzywam kochane dzieci, byście otworzyli wasze serca Bogu Stworzycielowi, by On was przemienił i ukształtował na Swój obraz i podobieństwo, tak, aby wszelkie dobro, które zasnęło w waszym sercu, przebudziło się do nowego życia i pragnienia wieczności” (25.02.10).

Stefania Consoli

Pobratymstwo

Odnaleźć pokój i radość życia

Drodzy bracia i siostry! Oto jeszcze jedno macierzyńskie, bardzo konkretne pouczenie i orędzie. Nie jest łatwo dotrzeć do naszego serca, ale jeszcze trudniej jest zacząć modlitwę sercem. Z tego orędzia jasno wynika, że modlitwa nie jest pełną modlitwą, jeśli nie jest to modlitwa serca. Czym zatem jest owa modlitwa? Obecny czas łaski wymaga od nas, proroków naszych czasów, abyśmy wniknęli w tajemnicę modlitwy sercem. Ta modlitwa napewno otwiera niebiosa. Wskrzesza umarłych, podnosi upadłych na duchu i nawraca grzeszników. Dzisiaj, gdy patrzymy na świat wstrząsany licznymi kryzysami i problemami, widzimy, że człowiek już nigdzie nie czuje się pewnie i nie ma spokoju.

Ekonomiści gwałtownie poszukują sposobu na rozwiązanie kryzysów ekonomicznych, lekarze wciąż spotykają się na swoich międzynarodowych zjazdach i poszukują naukowych sposobów na zwalczanie nieuleczalnych chorób trapiących współczesną ludzkość. Wojsko i policja nawiązują współpracę w ramach międzynarodowych organizacji, aby jak najlepiej strzec życia, ładu i porządku społecznego. Przyroda też zachowuje się dziwnie, bo człowiek narusza jej równowagę. Środowisko naturalne, mimo wysiłków ekologów, nadal jest poważnie zagrożone. W jaki więc sposób można pomóc współczesnemu światu i obecnemu pokoleniu? Matka Boża wzywa tych, którym dany jest duch prorocki i powołanie, do modlitwy sercem. Człowiekowi bardzo trudno przychodzi uwierzyć, że może coś zmienić przez modlitwę. Kiedy już nic nie można zdziałać za pomocą polityki, pieniędzy i ekonomii, gdy nic już nie może poradzić ani wojsko, ani nowoczesna broń, to jakże może pomóc modlitwa sercem!? A jednak może i o tym świadczy uświęcony czas Wielkiego Postu, czas modlitwy i postu. „Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego” – mówi św. Jakub. Potwierdził to sam Pan Jezus i historia Kościoła.

Serce stanowi źródło modlitwy. Kiedy serce jest oddalone od Boga, modlitwa jest pusta. Serce bowiem jest naszą siedzibą, gdzie my naprawdę przebywamy,

gdzie istniejemy. Tylko Bóg może przeniknąć głębiny naszego serca. To jest to miejsce, gdzie wybieramy życie albo śmierć. To jest miejsce naszego spotkania z Bogiem. To jest miejsce miłosnej relacji z Bogiem. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Modlitwa jest o tyle *chrześcijańska*, o ile jest komunią z Chrystusem i rozszerza się w Kościele, który jest Jego Ciałem. Ma ona wymiary miłości Chrystusa” – KKK 2565. Ta komunია wydarza się w naszym sercu. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus mówi: „Modlitwa to zachwyt serca nad Jezusem”.

Kiedy człowiek modli się, mocą Ducha Świętego zanurza się w tajemnicę Bożej Miłości. Ta miłość jest pokarmem dla wiary człowieka. Drodzy bracia i siostry, jeśli ktoś nas zapyta co robił Kościół w Medziugorju przez ostatnie 30 lat, z radością możemy poświadczyć, że Kościół przez trzydzieści lat klęczał, modlił się i poscił w jedności z Matką naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Największym błędem wielu grup modlitewnych jak również pojedynczych osób jest zamiana samej modlitwy na rozprawę o modlitwie, stwarzanie różnych teorii na temat modlitwy. „*Wy wiele mówicie, a mało się modlicie*” – mówi Królowa Pokoju. Nasza rodzina modlitewna nie jest i nie powinna być zamkniętą grupą ze swoimi animatorami, swoimi celami i liderami. Pobratymiec, który nie lubi się modlić, który przedkłada wszelkie inne sprawy nad modlitwę, który na spotkaniach woli teoretyzować i rozprawiać o modlitwie niż się modlić, nie zrozumiał wezwania Królowej Pokoju. Słowa zawarte w tym orędziu niech będą upomnieniem dla każdego przyjaciela Królowej Pokoju. Niech modlitwa naprawdę będzie dla nas priorytetem. Miejmy odwagę zamilknąć, powstrzymać się od wszelkich uwag, krytyki i wsłuchajmy się w słowa Matki: „*W szczególny sposób wzywam was do modlitwy sercem!*”.

A jak odnaleźć w Bogu pokój i radość życia!? Benedykt XVI mówi mądre słowa do współczesnego pokolenia: „My możemy organizować zabawy, ale nie zorganizujemy radości”. Radość i pokój w Bogu to dar z Nieba. Człowiek poszukuje go całym swoim jestestwem, ale najczęściej nie znajduje, albowiem w imprezach rozrywkowych, kulturalnych, sportowych, we wszelakich spotkaniach towarzyskich, realizuje potrzebę bycia we wspólnocie, ale tam nie znajdzie radości i pokoju.

Ten czas jest czasem łaski. Wsłuchując się uważnie w Słowo Boże i odpowiadając na nie modlitwą serca, odnajdziemy pokój i radość życia. Nasza Matka daje nam konkretną radę: **czytajcie i rozważajcie Pismo Święte**. Słowo Boże jest odpowiedzią na pytania stawiane przez człowieka i jego serce. To Słowo jest życiem, niesie radość i jest źródłem wszelkiego błogosławieństwa. Stanowi pokarm dla duszy i umacnia nas. Jest oliwą dla naszej lampy zapalanej w oczekiwaniu na Oblubieńca. Słowo ludzkie ma swoje ludzkie ograniczenia, często jest puste, pozbawione treści i jałowe. Bywa, że zwodzi i prowadzi na manowce. Tylko w Słowie Bożym jest pełnia wolności i nasza siła. To Słowo nieustająco nas tworzy i utwierdza w dobrym. Daje nam poczucie bezpieczeństwa.

Niech Słowa zapisane w Piśmie Świętym będą dla was życiem – mówi Matka Boża i każe wrócić do źródła naszego chrześcijaństwa. Ustawia nas na drodze Kościoła, który karmi się modlitwą i Słowem Bożym. Niech te słowa staną się dla nas zachętą, aby żyć na co dzień orędziami i dawać świadectwo Ewangelii.

Na samym początku objawień usłyszeliśmy orędzie, aby odszukać Pismo Święte, umieścić je na widocznym miejscu, na domowym ołtarzyku i czytać je każdego dnia. Następnie, aby codziennie odmawiać różaniec. Niech więc ten czas Wielkiego Postu będzie okazją, aby te dwa zalecenia Matki Bożej włączyć w codzienną praktykę. Niebawem odnowi się cała przyroda i wszystko zacznie rozkwitać. To jest również czas naszej odnowy.

Niech w naszym życiu rozkwitnie świętość i miłość i niech doprowadzi nas do pełni chrześcijańskiego życia. Jedynie w taki sposób ten świat może się przemienić. Uwierzymy, że ta przemiana nastąpi. Uwierzymy, że zostaliśmy powołani, by mieć swój udział w tej przemianie. Niech słowa tego orędzia napelniają nas otuchą. Z otwartym i pokornym sercem przeżyjmy ten święty czas na modlitwie i postach.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za pielgrzymów i czcicieli Królowej Pokoju**, aby odkryli i zaakceptowali modlitwę sercem, aby codziennie odmawiali różaniec i czytali Pismo Święte w rodzinie. O dobre owoce tegorocznego Zjazdu Pobratymstwa; – **o pokój i wolność w świecie**. Za Kościół, aby w obecnych czasach był światłem świata. Za rodziny, które są w kryzysie duchowym i materialnym, aby w Bogu odnalazły swój pokój i siły;

– **o światło Ducha Świętego** dla członków Międzynarodowej Komisji badającej fenomen Medziugorja, aby końcowe wnioski służyły wyłącznie Prawdzie i Kościołowi. Za widzających i ich rodziny, aby zawsze pozostali wzorem chrześcijańskiego życia.

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Nie nam pierwszym się TO przydarza

Kiedy czytam teksty liturgii Mszy świętej każdego dnia, słowa Pisma Świętego ciągle na nowo wprawiają mnie w zdumienie. Uświadamiam sobie ile troski włożył nasz Niebieski Ojciec, żeby natchnieni autorzy, w posłuszeństwie Duchowi Świętemu, opisywali te wszystkie słowa i wydarzenia. Z myślą o nas. Ku przestrodze. Dla zrozumienia różnicy naszego postrzegania rzeczywistości z perspektywą Bożego spojrzenia. Prowadzi mnie to wszystko do uczenia się ciągłej czujności, czy to, czego ja pragnę jest zgodne z planem Ojca. Bogu dziękuję, że coraz częściej zastanawiam się, czy moja modlitwa jest właściwa. Jaka szkoda, że musiało minąć tyle czasu. Ale jednocześnie Bogu dziękuję, że w ogóle zaczęłam nad tym myśleć.

Bardzo chciałabym się podzielić tym, co dane mi było zauważyć, aby nie zachoować nic dla siebie. Z wiarą proszę Ducha Świętego, aby uzdolnił mnie do tego.

Przytoczę cytaty z Mt 16,17-18, 22-23, który, jak wierzę pomoże mi ukazać to z czego zdałam sobie sprawę. To opis wydarzeń związanych z wyznaniem Piotra: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego». Na co Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie». Ten sam Piotr, trochę później, został zgromiony przez naszego Zbawiciela, gdy uczeń wyraził troskę i chęć chronienia Pana. Naprawdę z ludzkiego punktu widzenia trudno cokolwiek zarzucić Piotrowi: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie». Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: «Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki»».

Dla mnie w żadnym innym fragmencie Pisma Świętego nie widać wyraźniej

tej przepaści i niebezpieczeństwa, że została zwiedziona. Ten sam Piotr, któremu Ojciec objawił, Kim jest Jezus, ON SAM, daje się podejść szatanowi, który wykorzystał Jego lęk przed trudnościami, męką i śmiercią. Wykorzystał niechęć do rezygnacji z własnego, ludzkiego wyobrażenia, czym jest dobro, a czym zło. Jestem coraz bardziej świadoma mojej ludzkiej skłonności do uznawania za prawdę i dobro to, co rozeznaję własnym umysłem i sercem bez brania pod uwagę, że mogą one poważnie utrudniać realizację zamysłów Boga. Czuję też wzrastającą we mnie wdzięczność za całe dobrodziejstwo skutków wynikających z wydarzeń, gdy Bóg nas po prostu nie słucha. Tak więc, w powyżej przytoczonym fragmencie, Pan Jezus najpierw zdemaskował zasadzkę szatana, która objawiła się w słowach Piotra, a następnie, w pośpiechu, poszedł do Jerozolimy..... aby wykupić nas Swoją Męką i Krwią.

Ile razy moja modlitwa, rozmowa z Bogiem przebiegała według takiego schematu jak rozumowanie Piotra? „Pocieszające” jest to, że nie mnie pierwszej się TO przydarza!

Jak więc się modlić? Co zrobić, żeby moja modlitwa była właściwa? Jakich dokonywać wyborów?

Przede wszystkim zauważyłam, że najczęściej modłę się niewłaściwie z powodu LĘKU i PYCHY. Modłę się po prostu, żeby mnie coś „złego” nie spotkało, żeby moi bliscy byli zdrowi, bo bycie świadkiem bezradnego cierpienia kogoś bliskiego mnie przeraża.

A gdy łapię się na tym, że ja wiem „lepiej”, co jest Dobrem dla mnie i rodziny, uświadamiam sobie, że to pycha wychodzi na plan pierwszy. Moją udręką staje się niezrozumienie Dobra.

Jak zdemaskować, czy nie kieruję się lękiem i pychą w czasie modlitwy? Nie da rady inaczej, tylko błagać o pomoc Ducha Świętego. To On właśnie uzdalnia do zobaczenia własnych ograniczeń, niezdolności do właściwej modlitwy, rozeznania co jest Dobrem, a co złem. Pomaga w odkryciu własnej grzeszności i niewdzięczności względem Boga i braku przebaczenia, z całego serca, naszym krzywdzicielom.

Idąc za tym tokiem myślenia: jeśli ktoś uważa, że nie ma grzechu i jest „porządnym” katolikiem, bo przecież nie kradnie, nie bije dzieci, żony i nie zabił nikogo, to sygnał, że za mało modli się o pomoc Ducha Świętego. Nie chodzi tu oczywiście o postawę chorobliwej skrupulatności. Raczej o zdolność do uświadomienia sobie,

że jest coś o wiele większego niż moje wysiłki, modlitwy wyrzeczenia i starania, że są rzeczy, których nie jestem w stanie pojąć za pomocą mojego rozumu. Choćby nie wiem jak był wspaniały! Bo jest on po prostu tylko ograniczoną materią. A ja przecież jestem Dzieckiem Bożym i Jezus jest moim Bratem. Mamy JEDNEGO OJCA!

Zostałam obdarzona, już w łonie mojej matki i w czasie chrztu świętego, w Boże Życie. Tak więc Dary otrzymałam, ale muszę walczyć o to, aby zacząć ich używać. Żyję w świecie materialnym, więc dobrze, że podziwiam jego piękno. Powinam wykonywać najlepiej jak potrafię moje codzienne obowiązki. Dobrze, że Kocham innych, a zwłaszcza moich bliskich, tylko musi towarzyszyć mi przy tym zrozumienie, że to etap mojego rozwoju, a nie cel. Bo stworzona zostałam do wieczności. Wszystko to, co tu mam: rodzina, zdrowie, dom, jest potrzebne, ale to wszystko mija. Muszę więc robić w życiu ziemskim to, co nieprzemijające, aż dojdę do celu. A więc walczyć o Miłość tą zdrową, czystą, pozbawioną egoizmu, egocentryzmu, bez traktowania jej roszczeniowo.

Emanować Miłością we wszystkim tym, co wykonuję, mimo zmęczenia, lenistwa i egoizmu. Pokonywać poczucie krzywdy, gniew, niepoohamowany język. Konsekwencje moich złych i nieprzemysłanych słów, będę oglądać z żalem w wieczności!! I to wszystko chciałabym się nauczyć spełniać z pomocą Bożej Łaski. Jestem świadoma, że bez niej wszelkie wysiłki prędzej, czy później obrócą się przeciwko mnie i moim bliskim. W jaki sposób? Choćby dążąc do pomnożenia majątku, który staje się dla kogoś celem ziemskich starań. Gdy umiera, jest dla takiej osoby „kulą u nogi”! I bardzo często dla tych, którzy pozostają jeszcze na ziemi. Wiem o czym mówię.

Problem polega na tym, że mogę nie zdawać sobie sprawy z niebezpieczeństwa przejścia przez życie, ze złożonym we mnie życiem Bożym, które będzie w stanie szczątkowym, a te Dary są nieużyteczne! Czy pozwolę więc na to, żeby rozwijało się we mnie Boże życie? Wiem, że Duch Święty rozwija Swoje życie w tych, którzy szczerze tego pragną. W Bożej Prawdzie! Jego Obecność więc, Bożego Ducha, nie ma nic wspólnego z moimi „zasługami”, wykształceniem, inteligencją, erudycją, czy prezencją. A jednak jest pewien warunek, który umożliwi rozpoczęcie procesów przemiany. Muszę zadać sobie trud autentycznego pragnienia, by On, Boży Duch, we mnie żył i działał. (cdn) **Letizia**

V Ogólnopolska Pielgrzymka Apostolatu „Margaretka” do Sanktuarium Królowej Różańca Świętego w Wysokim Kole

To już po raz piąty w Sanktuarium NMP Królowej Różańca Świętego w Wysokim Kole spotykają się „Margaretki” z całej Polski w sobotę 9 czerwca w Oktawie Uroczystości Bożego Ciała.

Wszyscy jesteście z troską o świętość kapłanów, ale też martwimy się, czy będzie ich miał kiedyś kto zastąpić? Coraz trudniej jest młodym ludziom, odczytać powołanie kapłańskie, zakonne czy misyjne. Coraz trudniej wytrwać na drodze powołania i dojść do święceń kapłańskich, czy złożyć śluby wieczyste.

Papież Benedykt XVI w orędziu na Światowy Tydzień Modlitw o Powołania w 2006r. pisał: „*Tam, gdzie trwa gorliwa modlitwa, budzą się powołania*”.

Jubileuszowa – piąta pielgrzymka będzie wielkim wołaniem do Pana Żniwa, „by wyprawił robotników na żniwo swoje”.

Czekam 9 czerwca na „Margaretki” z całej Polski, a szczególnie z naszej Diecezji Radomskiej, przed Cudownym Obrazem „Madonny z różą” gdzie w czasie wojny został cudownie uzdrowiony kapłan, za którego ludzie się modlili. Przekażcie to zaproszenie innym, nie wszyscy są przecież związani z Medziugorjem. Koniecznie zaproszcie na to spotkanie Kapłanów, za których się modlicie. Powiedzcie im o tym już teraz, by mogli sobie zaplanować czas. Wszelkie informacje i dokładny program już wkrótce na stronie www.wysokiekolo.pl

Do 4 czerwca czekamy na zgłoszenia grup: tel.: 48-6215135; mail: szymmucha@wp.pl

Nie ustawajmy w modlitwie powierając pielgrzymkę i sam Apostolat opiece Matki Kapłanów, Królowej Pokoju, Różańcowej Pani z Wysokiego Koła.

Ks. Szymon Mucha – kustosz Sanktuarium

ECHO Echa

Zaufanie

Od pięciu lat należę do Odnowy w Duchu Świętym „Bogaci w miłosierdzie”, w parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Cieplicach. Marzyłem żeby pojechać kiedyś do Medziugorja, co się ziściło latem 2008 roku. Jednak ten wyjazd był okupiony trudnościami, gdyż nie dysponowałem gotówką na podróż, poza tym w autokarze

był już komplet, ale nasza Mateńka Maryja ma swoje sposoby! Na miesiąc przed planowanym wyjazdem wygrałem 2000 zł w konkursie sms-owym w jednej z gazet, a i też jedna osoba zrezygnowała z wyjazdu. Był to dla mnie wspaniały czas modlitwy i wzmocnienia mojej wiary.

Gdy wracaliśmy z powrotem do Polski, w autokarze losowaliśmy karteczki z orędziami Gospy. Od Maryi dostałem przesłanie, aby modlić się, modlić się i jeszcze raz modlić się. Modłę się dużo, nawet odmawiam różaniec w pracy, ale czasami nie ma pełnego skupienia, nad czym usilnie pracuję. W naszej wspólnocie Odnowy mamy specjalny numer telefonu „sos modlitwa”. Moc modlitwy jest niewyobrażalna. W wyniku niej nastąpiły już uzdrowienia zewnętrzne i duchowe.

Od października w parafii św. Wojciecha w Jeleniej Górze są Msze święte z modlitwą o uzdrowienie. Prowadzi je ksiądz Robert, a połączone trzy Odnowy w Duchu Świętym omadlają całe przedsięwzięcie. Jest diakonia rozeznania, muzyczna, wstawiennicza i modlitwy osłonowej. W tej ostatniej uczestniczę. Były już świadectwa uzdrowień.

Dziękuję Ci Panie Jezu, że Ty działasz.

Przed Mszą św. 27 listopada we wtorek, na modlitwie porannej dostałem światło, aby wydrukować ulotki z ogłoszeniem o tej Mszy św. Rozwiesiłem je w kilku punktach miasta i u siebie w pracy. W nocy z czwartku na piątek w ogóle nie mogłem zasnąć, łamało mnie w kościach, miałem dreszcze, a rano przed pracą nie mogłem się modlić na klęcząco, gdyż oblewały mnie zimne poty. Uznałem, że jest to atak złego ducha za te ulotki. Zadzwoiłem do pracy, żeby wziąć dzień urlopu. W pełni zacząłem się czuć dobrze, dopiero kiedy o 17-stej poszedłem na Eucharystię. Ta noc, w której nie mogłem zasnąć przyniosła też korzyść.

W moich myślach zrodził się wiersz-modlitwa do mojego Anioła Stróża:

Aniele Boży Stróżu mój, chroń mnie, gdy atakuje grzechów rój. Spraw, żebym nie ulegał zazdrości, która niszczy moją duszę i kości. Niech sprawi moja pogoda ducha, że nie zdenerwuje mnie nawet natrętna mucha. Umocnij pokorę moją, aby się stała przed złem niedostępną zbroją. Proszę też o wzmocnienie mojej młodości, przecież ludzie tak szybko odchodzą, a Ci najmniejsi, najbardziej ukochani przez Jezusa, coraz rzadziej się rodzą. Proszę, aby nie dopadła mnie pycha, która na margines życia spycha. By nie zabrakło mi cierpliwości, w doczesnej pielgrzymce do Niebiańskiej krainy szczęśliwości. Umacniaj moją modlitwę Aniele, aby przyniosła innym i mnie dobrego wiele. Zabierz ode mnie inne

pokusy, abym mógł przed Panem w Niebie obfitować w plusy. Umocnij moją nadzieję, miłość i wiarę, aby nie powróciło już życie stare. Stróżu mój Aniele, umacniaj mnie w ewangelizacji dziele.

Stawomir Korczyński z Jeleniej Góry

„Nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie” (J 5,40)

Przeżywamy w tych dniach największe Tajemnice naszej Wiary – towarzyszymy naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi w Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu. Każdy na swój sposób. Są tacy, którzy zginają kolana i biją się w piersi, żalując za swe grzeszne życiowe wybory, a są też i tacy, którzy pochłonięci swoimi prywatnymi sprawami – usłyszają, popatrzą i... wracają do tego, co czynią codziennie, co często idzie wbrew Bożym prawom, a ładnie opakowane ludzi, że da szczęście... W dzisiejszych (w każdym!) czasach jest tak jak wtedy, gdy historycznie rzecz ujmując, blisko dwa tysiące lat temu, Bóg umierał za nas na Krzyżu. Byli i tacy, i tacy.

Dla jednych Święta to tylko wymiar odpoczynku, czas, który będzie „męczący”, bo zacznie za chwilę „wiał nudą”, bo „trzeba” będzie coś robić, „trzeba” będzie powrócić do swoich codziennych spraw, swoich zainteresowań, swoich pasji..., a to wszystko po to by „żyć”!

Dla innych ten czas, to „czas umierania” dla swoich spraw, dla tego, co w ich życiu „nie z Boga”, to czas skupienia, modlitwy, adoracji – a to wszystko w tym celu, by Żyć! To tylko dwie z możliwych postaw, ale ich może być więcej, w każdej zresztą z nich zauważyć można ten sam cel – robić coś, by żyć! Ale czy można żyć, nie żyjąc Życiem Boga, które jest nam udzielane w Sakramentach Świętych, czy można żyć nie będąc zatroskany o swoją Wiarę, o dobrą lekturę, o dobro i prawdę w codziennych relacjach...? I z kolei – czy może we mnie żyć, jak długo będzie we mnie żyć Boża łaska, gdy zaraz po jej przyjęciu... wracam do tego, co od Boga – Źródła Życia mnie oddziela...?

Nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie – mówi nasz Pan. A przecież w Nim jest Wszystko! Wszystko, co niezbędne dla nas i dla naszych bliskich, *byśmy mieli życie i mieli je w obfitości* (por. J 10,10). Kościół Święty, który jak dobra matka codziennie karmi nas Słowem i Ciałem Chrystusa, w tych dniach podprowadza nas do rozumienia tego wielkiego Misterium – że nasz Bóg, *umilowawszy do końca* (por. J 13,1), płaci wysoką cenę za swoje dzieci.

Straszne męki i wielorakie cierpienia stają się udziałem naszego Pana, w końcu zabitego, ale ostatecznie Zmartwychwstałego – Żyjącego, Obecnego wśród nas w Najświętszym Sakramencie! Korzystajmy obficie z Obecności Pana, pamiętając jednocześnie, że *jeżeli nie będziemy spożywać ciała Syna Człowieczego (...), nie będziemy mieli życia w sobie* (por. J 6, 53)... Żywej Wiary trzeba nam nieustannie! Wiary ożywianej Miłością która rodzi się na kolanach, w czasie modlitwy i która karmi się Sakramentami Świętymi udzielanymi w Kościele Świętym. Niech Dobry Bóg nam wszystkich błogosławi i oczyszcza nasze serca i drogi, którymi do Niego, przez to życie, zdążamy. A Maryja, Matka Pięknej Miłości swoim potężnym wstawiennictwem niech wyprasza nam wierność Temu, który *do końca umiłował!*

Radosnych Święt Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa! Z modlitwą
Mariusz Trojnar z Rodziną

G.H. Vandeneede z Amboise (Francja): „Dziękuję za *Echo Maryi*, bogate w duchowy pokarm dla niewiernego i zdezorientowanego świata. Maryja ma dzięki Swojemu Synowi ogromną moc. Możemy być pewni, że wysłucha naszych pełnych zaufania modlitw...”

Louise M. Dunn ze Stanford (USA): „Wasze wspaniałe teksty stanowią inspirację do rozwoju duchowego. Wysłałam Wam niewielkie wsparcie...”

A. Gouttenoire z EU (Francja): „Dziękuję za przysyłanie mi Echa, które rozprawdzam dalej w wielu egzemplarzach, ku pożytkowi wszystkich. Dziękuję również za pracę przy tłumaczeniach – wszystkie prace na rzecz Echa, które na pierwszy rzut oka wydają się niewidoczne, znajdują się kiedyś w pełnym świetle – Dziewica Maryja jest prawdziwie niestrudzona!”

ECHO ARCHIWUM

Suplement do Echa Medziugorja nr 33 – 2

Jozo Elez. Dwa lata temu mieszkaliśmy u niego w domu. Brakowało nam w kuchni wielu rzeczy i nie przestawaliśmy go o nie męczyć. On w niezapomnianym geście otwierał ramiona i powtarzał: „Nema problema. Moja Kuca tvoja Kuca. Nema pitati. Tako mi v miru”. Czyli: „Nie ma problemu.

Mój dom jest twoim domem. Nie musicie pytać, wszystko w porządku”. Kiedy wręczyłem mu torebkę z zapłatą, odnalazł mnie ze łzami w oczach: *Nie, to zbyt wiele pieniędzy. Boję się.* Jak pięknie było kiedyś, gdy przyjeżdżali tylko miejscowi, którzy nie mieli czym zapłacić. Czasy się zmieniły, lecz dom Eleza wciąż jest otwarty dla osób nie mających pieniędzy.

Jest Vlado. Dwa miesiące temu zmarła mu młoda żona i czuje się przygnębiony. Oddał cały swój dom do dyspozycji włoskich pielgrzymów. Pewnego dnia pokazał mi ruiny dawnego domu tureckiego, kupkę dużych kamieni na polach w Bijakovici. Mieszkał w nim właściciel całej równiny i wszystkich mieszkańców, którzy w niewolniczych warunkach, przywiązani do ziemi, musieli dla niego pracować. Vlado chce mi pokazać, dlaczego miejscowi są bardziej zacofani niż my. Dopiero pod panowaniem Habsburgów zaczął się ich marsz w kierunku cywilizacji.

Widzący

Pierwszy raz spotykam *Mirjanę*, która dopiero co wróciła z Sarajewa. Jest bardzo elegancka, na pierwszy rzut oka nikt nie powiedziałby, że to ona mogła zostać wybrana przez Matkę Bożą do przekazania światu tajemnic, które dotyczą nas wszystkich. *Pierwsze dwie tajemnice stanowią upomnienie dla świata. Trzecia stanowi wielki znak Wzgórza Objawień.* Wielkie wydarzenia są już blisko i to nie w sensie biblijnym, lecz dosłownym. Ona zna ich dokładną datę i zachęca do nawrócenia. „Nawróćcie się natychmiast. Nie bójcie się. Kto wierzy w Boga, nie boi się śmierci”. Te słowa powtarza również ojciec Tomislav.

Vicka wraca do domu po wypoczynku. Wsiada z samochodu, a ze mną spotka się następnego dnia rano. Kiedy przychodzę, rozmawia z nią już rodzina włoskich przyjaciół. Vicka rozumie włoski, ale nie umie w nim mówić. Podchodzi do niej również ksiądz z Perugii wraz ze swoją grupą, by zadać jej kilka pytań. Vicka trzyma moją rękę w swojej i od czasu do czasu ścisną ją, dając mi znaki. Odpowiada jasno, precyzyjnie i zdecydowanie. „Możesz nam powiedzieć dlaczego Mirjana powtarza, że oszalała, gdyby myślała o tym, co nas czeka?...”. „Mirjana wie więcej od nas o wydarzeniach z przyszłości... A poza tym każdy ma inny temperament, własny sposób pojmowania świata, również Mirjana... Matka Boża powtarza nam, że przez modlitwę i post można oddalić każde zło”. „To dlatego Maryja tak często zachęca nas do postu?”. „To znaczy, że post jest ważny”.

Jakov uczęszcza do szkoły w Mostarze. Trudno spotkać go w trakcie tygodnia. Również jego dom jest nieco zaniedbany. Jak bardzo wyrósł od czasu, gdy widziałem go pierwszy raz w 1982 roku i jak niewiele poza tym się zmienił! Ma przyjemny głos i łagodny uśmiech. Spontanicznie zostaje tłumaczem dla grupy, do której przypadkiem się dołączyłem. „Co zmieniło się w twojej modlitwie podczas pięcioletnich kontaktów z Maryją?”. „Zawsze się modliłem, teraz jednak moja modlitwa stała się głębsza”. „Czy Matka Boża zapowiedziała ci śmierć twojej mamy?”. „Nie”. „A co powiedziała ci po jej śmierci?”. Odpowiada z gąsnącym uśmiechem: „To były słowa skierowane jedynie do mnie”. Ludzie chcą sobie z nim zrobić zdjęcia. „Nie, to niepotrzebne” mówi i się wycofuje. Ścisła w dłoni srebrną bransoletkę z wygrawerowanym własnym imieniem „Jakov”.

Ivanka przyjeżdża do Medziugorja jedynie na weekendy. „Co robisz w Mostarze?”. „Przygotowuję jedzenie, robię zakupy, wykonuję różne prace domowe, żeby moja siostra mogła chodzić do szkoły”. „Jakiej szkoły?”. „To czteroletnia wyższa szkoła o specjalności turystyki”. „Znajdziesz pracę?”. „Miałam problemy...”. „Z nauczycielami? Z powodu Matki Bożej?”. „Tak” i patrzy na mnie z uśmiechem. Przyglądam się tej sympatycznej dziewczynce od czterech lat. To dziwne, że im robi się starsza, tym mniej skomplikowana. Z roku na rok prostota staje się jej coraz wyraźniejszą cechą. Z wyglądu przypomina inne dziewczęta mieszkające w mieście: polakierowane paznokcie, usta delikatnie pociągnięte szminką i wszystkie te inne drobiazgi, które podobają się młodym. Podobnie sytuacja wygląda z Mirjaną. Nic nie odbiera im jednak wewnętrznego piękna. Gdyby Maryja tego chciała, na pewno zmieniłyby swój sposób bycia. Matka Boża jest naszą Nauczycielką również w takich sprawach. Robię sobie zdjęcia z jedną i z drugą dziewczyną. Dla nich „nema problema”!

Marija natomiast, podobnie jak Jakov, nie chce się fotografować. Jedyna spośród widzających rozumie i mówi po włosku. Delikatna, otwarta na innych, pojawia się na schodach podwójnego dziedzińca w swoim domu, za każdym razem, gdy nabiera się nowa grupa pielgrzymów. Wszyscy pragną jej dotknąć, napotkać spojrzenie jej inteligentnych oczu, wyznać własne słabości i powierzyć swoich chorych. Ona obiecuje modlić się do Mat-

ki Bożej, a w ludzkich sercach rodzi się zaufanie. Krzyże cudownie tracą swój przygniatający ciężar.

Jelena wyrosła w ciągu ostatniego roku. W niedzielę rano pod wewnętrznymi drzwiami do jej domu spotykam sporą grupę ludzi. Wychodzi do nich jeszcze trochę śpiąca, ubrana w koszulę z ciemnoniebieskiej wełny, mimo że jest dość ciepło. W imieniu wszystkich zgromadzonych zaczynam z nią rozmawiać. Odpowiada cichym głosem, zdaje się nieco nadąsana: taki ma styl. Ona również udziela precyzyjnych i zdecydowanych odpowiedzi. Trzeba się modlić, a resztę pozostawić Panu: tak można opisać sens jej spotkań z Matką Bożą. Od czasu do czasu się uśmiecha, spogląda raz na jedną, raz na inną osobę. Chętnie pozuje do zdjęć z grupami i osobami indywidualnymi. Przy jej boku zawsze obecny jest ojciec Grego, niczym anioł czuwający nad swoją córką i nad pielgrzymami. Mówi dobrze po włosku, lepiej niż Marija. Matka Jeleny pewnego wieczoru pokazała mi domową „kapliczkę” czy „oratorium”, w budynku, w którym jeszcze w zeszłym roku przechowywano narzędzia rolnicze i magazynowano plody ziemi. Długo rozmawialiśmy ze sobą. Pytałem ją o Jelene. Odpowiedziała, że bardzo cierpiąca, wydając ją na świat. Teraz, od sześciu miesięcy wychowuje ją Pan Jezus. Zachęca ją, by dla Niego nie zaniedbywała nauki i podobnie jak Jego głosu, słuchała również głosu rodziców. Jelena jest posłuszna. Kolejnego dnia znów goszczę w ich domu, po tym jak pielgrzymi już odjechali. Potem zmieniam swoje plany i, jeśli Matka Boża pozwoli, kolejny raz zobaczę Jelene w przyszłym roku.

Dwa różne sposoby

Spotykam w Medziugorju fantastycznych kapłanów. Słucham homilii głoszonych przez Włochów i przez Słowian: nieuniknione są porównania. Włosi mówią: *Mój umysł, oświecony przez wiarę, podąża za ich myślą. Operujemy na poziomie intelektu.*

Słowianie przemawiają bezpośrednio do mojej duszy. Mówią z wiarą zdobywaną i przekazywaną niczym życie. Dwa różne sposoby głoszenia kazań, wynikają z dwóch różnych sposobów istnienia. Ludzie zachodu: intelektualisci z pozytywnym stosunkiem do życia oraz Słowianie: autentyczni i pełni mistycyzmu. Może w szkole Maryi włoscy księża nauczą się zaszczepiać swoją wiarę bezpośrednio w sercach wierzących? (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

W tym dniu radosnym i pełnym chwały, zanieście Wielkanocną Nadzieję do wszystkich pozbawionych nadziei.

*Chrystus
Prawdziwie
Zmartwychwstał!
Alleluja!*



Redakcja Echa

25 kwietnia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarnodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

PIELGRZYMKI – MEDZIUGORJE
Zesłanie Ducha Świętego – 22-29.05.12 r.
Informacje w Redakcji.

UWAGA!!! ZMIANA KONTA ECHA.
W związku ze zmianą banku nastąpiła zmiana konta. Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe, nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. Stare konto będzie ważne do 30.06.2012 r. – serdecznie Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar